N° 153. — Rok VIII. (Wydawnictwa rok XIII). Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 stycznia 1894.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się: odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy **A. Reiff, 3, rue du Four, Paris**, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

POLSKA SPRAWA
W OBEC EUROPY

Od czasu pierwszego Polski rozbioru, t. j. od r. 1772, wszystkie układy i traktaty, wprost lub ubocznie do Polski się odnoszące, nie zobowiązują nas prawnie, jako dzieło gwałtu. Dzieł podobnych żadne nie uznaje prawodawstwo. Wymuszanie podpisu najautentyczniejszego, jak skoro dowiedzionem być może, podlega kodeksom kryminalnym i pociąga za sobą kary surowe. Do kategorji tej należą rozbiory pierwszy, drugi i trzeci. Następstwa, jakie z nich wynikły, a mianowicie: wytworzenie księztwa Warszawskiego w r. 1807 i wysztyftowanie następnie z onego królestwa Polskiego i Rzeczypospolitej krakowskiej, zobowiązywały o tyle, o ile Polacy znajdowali się w niemożności upomnienia się o wyrządzoną im przez rozbiory krzywdę. Przemoc zmusza ich przyjmować stan rzeczy, jaki ona wprowadza i stosować się do takowego bez względu na to, że i on z upływem czasu podległ kilkukrotnym zmianom a zmiana każda była gwałceniem zobowiązań, jakie zaborce Polski brali na siebie dobrowolnie. Wbrew zobowiązaniom Prusy i Austrja germanizowały swoje ucząstki na potęgę i przecięły stosunek pomiędzy niemi a mieszkańcami zaboru rossyjskiego. Rossja krępowała poręczone swobody konstytucyjne, gdy zaś o takowe naród się raz i drugi upomniał, zniosła je ostatecznie, wyzuła się ze wszystkich traktatami międzynarodowemi zagwarantowanych względów i oddała się dzikiemu prześladowaniu narodowości w obyczajach, zwyczajach, prawach, edukacji, języku i religji. Losy rzeczypospolitej Krakowskiej w ten rozstrzygnęły się sposób, że ten śmieszny wyskok sentymentalizmu dyplomatycznego, po dokonaniu przez rząd austrjacki rzezi, do Austrji wcielony został. Na gwałcenie zobowiązań rządy zaborcze pozwalały sobie bez najmniejszego skrupułu; na to, żeby się poszkodowani upominali — nie pozwalały: obrażało to ich « cześć », ich « dostojność », ich « majestat », który zadośćuczynienia poszukiwał w srogiej zemście. Tak się wyraziły następstwa gwałtów rozbiorowych, usankcjonowane za pomocą traktatów, uroczyście przez mocarstwa europejskie w Wiedniu na kongresie r. 1815 zawartych, podpisanych i w pieczęcie zaopatrzonych.

Z tego co wyżej widocznem jest, że dzieło kongresu wiedeńskiego w tem, co się Polski tyczy, na jej dokonało się szkodę. Stanowiono o niej bez niej. Dwaj Polacy do udziału przypuszczeni, jeden, książe Adam Czartoryski, jako minister carski, do widoków zaborcy stosować się musiał, drugi, Tadeusz Kościuszko, poznawszy jaki rzeczy obrót wzięły, wycofał się i ręce umył. Reprezentanci dworów, pełnomocnicy gabinetów, rozumieli doniosłość kwestji polskiej, lecz powodowane się musieli względami, nakazującemi im oszczędzać drażliwości zaborców, którzy na kongresie główne odegrywali role. Wierzyć musieli oświadczeniom i zaręczeniom, zaprawnym wyrazem intencyj wspaniałomyślnych i, luboć nie bez oporu, zgodzili się na zwrócenie zrabowanym drobnej z wydartej im własności cząstki, oddając ich samych rabusiom pod dozór. W ten sposób kwestja polska rozstrzygniętą została mniej aniżeli połowicznie, ale za sankcją Europy, pod jej gwarancją, to znaczy, że zaborcom nie przysługiwało, w sensie międzynarodowym, prawo zmieniania lub modyfikowania dowolnie postanowień i orzeczeń kongresu wiedeńskiego.

Od r. 1815 w Europie dużo zaszło zmian, dokonanych wbrew i na przekór postanowieniom traktatu wiedeńskiego. Zmiany nie dotknęły jednak Europy całej (Anglji, Szwecji z Norwegją, Szwajcarji, Hiszpanji, Portugalji); podległy im państwa niektóre, i te pociągnęły za sobą modyfikację uchwał, powziętych na kongresie, modyfikację, uznaną przez strony interesowane i przyjętą przez gabinety. Tak nastąpiła przedewszystkiem zmiana we Francji dynastji burbońskiej na orleańską i wytworzenie się Belgji niepodległej (jedno i drugie pod osłoną Polski); tak oderwano od Danji prowincje południowe; tak zniknęło cesarstwo austrjacko-niemieckie a powstało cesarstwo prusko-niemieckie, zwiększone prowincjami, które Francja ustąpić musiała; tak wreszcie wytworzyło się królestwo Włoskie. Z wyjątkiem Włoch, zjednoczonych za pomocą wywłaszczenia książąt panujących bez pytania ich o zgodę, za zgodą jednak ludności krajowych, wszystkie inne zmiany postanowień kongresowych odbyły się na prawnej podstawie, opartej na traktatach, obowiązujących strony bezpośrednio interesowane, i sankcjonowanej uznaniem wszystkich dworów i gabinetów, które w kongresie udział wzięły. Traktatów brak pomiędzy dworem włoskim z jednej a książętami Modeny, Parmy, Luki i Massa-Karrary, wielkim księciem Toskany, królem Neapolu i Obojga Sycylji i Państwem Kościelnem z drugiej strony. Zastąpiła je wszelako *vox populi*, mająca znaczenie prawne dla Europy wobec ulegalizowanego powszechnego głosowania na ciała prawodawcze, posiadające w atrybucjach swoich prawo ratyfikowania traktatów międzynarodowych. Dla Europy przeto uchwały i postanowienia kongresu wiedeńskiego, przestrzegane w odniesieniu do Anglji, do Szwecji i Norwegji, Hiszpanji, Portugalji, Szwajcarji i takich nawet drobiazgów państwowych, jak rzeczpospolita San Marino i księztwo Monaco, a nie zastąpione, ani skasowane przez żadne inne postanowienia i uchwały kongresu, nie straciły zgoła mocy prawa obowiązującego. Częściowe modyfikacje nie tylko ich nie zniosły, ale nie nadwątliły. Zachowują one całą swoją siłę prawną, mogącą każdemu z gabinetów, podpisanych na traktacie wiedeńskim, służyć do reklamowania i protestowania prze-

ciwko tym punktom, w których zgwałceniu uległy.

Zgwałceniu uległy one tylko i wyłącznie w odniesieniu do Polski. Z mocarstw zaborczych ani jedno zobowiązań nie dotrzymało. Austrja, która obecnie, pod naciskiem okoliczności, zmodyfikowała swoje dawniejsze z Polakami obchodzenie się, ma na sumieniu zabór rzeczypospolitej krakowskiej. Na Prusach ciążą: przyłączenie ziem polskich do Rzeszy Niemieckiej i przymusowe ludności polskiej giermanizowanie za pomocą sposobów i środków, wołających do nieba o pomstę. Rossja — ta dopuściła się wszystkiego, co się wyraźnem pogwałceniem prawa zowie.

Cóż Europa na to?

Zaznaczyć winniśmy, że Europa reklamowała, gdy się jej po temu okazja nadarzyła. Reklamowała przy okazji powstania styczniowego; w innych zaś razach gabinety, gdy się do nich o zainterwenjowanie zgłaszano, prawu nie przeczyły, — powstrzymywały się atoli ze względów jedynie oportunistycznych, polegających na trudnościach, wynikających z porozumienia, zachodzącego pomiędzy trzema zaborcami.

Dziś porozumienie to nie istnieje; natomiast skleiło się porozumienie pomiędzy Rossją a Francją, zagrażające do pewnego znacznego stopnia Austrji, ale ostrze swoje całkowicie i stanowczo zwracające ku Prusom. Jak w poprzednim wykazaliśmy artykule, Prusom, w obec perspektywy, zagrażającej im «zmiażdżeniem», pozostaje jeden tylko skutecznej obrony środek: sprawa polska. Zaznaczyliśmy oraz, że się one tego domyślać już zaczynają. Symptomaty, o domyślaniu się świadczące, mnożą się i uwyraźniają. Trudno przypuścić, ażeby się na tem skończyć miało. Prusy, naciskane z dwóch na raz frontów, będą w końcu zniewolone chwycić się jedynej, od wszelakich innych pewniejszej, deski zbawienia. Śmiało przeto przewidywać można wprowadzenie niebawem sprawy polskiej na porządek dzienny. W obec przewidywania tego ważnemi są pytania: jak ona wprowadzoną być ma? — jakiem powinno być zachowywanie się nasze?

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, 20 grudnia 1893.

Od dawna chciałem zaznajomić was z nastrojem tutejszych sfer «naszych najserdeczniejszych», w odniesieniu do przyszykowującej się we Lwowie wystawy. Spodziewaliśmy się zakazu brania w niej udziału, wystosowanego do polskich przemysłowców, rolników, kupców, artystów, wogóle Polaków, uszczęśliwionych panowaniem *batiuszki caria*. Przysposabiały nas do tego listy w materji tej pisane a drukowane w tutejszym monitorze — po polsku nawet. Listy te (o których poniżej obszerniej nieco napiszę) zwracały uwagę na polityczną wystawy stronę, na szowinizm galicyjski, którego rozsądni Polacy podzielać nie mogą i nie chcą. Gdy się pojawiło epistoł takich kilka, (jedna w polskim języku), oczekiwaliśmy z dnia na dzień, jeżeli nie ukazu carskiego, to rozporządzenia generał-gubernatorskiego, ostrzegającego tych, co by w rzędzie wystawców lwowskich figurować ochotę mieli, aby ochotę swoją do kosza rzucili. Jakoś jednak oczekiwanie nasze zawodu doznaje. Jedno z dwóch: albo rozporządzenie czy zakaz ulega zwłoce umyślnej, albo też go wcale nie będzie. W pierwszym razie umyślność ma na celu sprawienie niespodzianki, podszytej szykaną, których Moskale sprawiać nie omieskiwują, ile razy się po temu sposobność nadarzy; w razie drugim zagraża coś gorszego: karbowanie tych, co do Lwowa wyroby swoje i produkta poszlą, jako *niebłahonadiożnych*. Co to znaczy—wiecie. *Niebłahonadiożnymi* jesteśmy wszyscy, nie wyjmując tych nawet, co listy do *Warsz. Dniewnika* pisują. Wszystkich atoli z Nadwiślańskiego Kraju wyprawić w głąb Rossji porządkiem administracyjnym trochę trudno. Za dużo nas. Czyni się więc pomiędzy nami klasyfikacja kategoryjna na mniej, bardziej i najbardziej *niebłagonadiożnych*. Do kategorji pierwszej należą ci, co myślą grzeszą, t. j., wszyscy; do drugiej ci, co grzeszą myślą i słowami; do trzeciej ci, co do myśli i słowa dołączając uczynek, złym świecą przykładem, są więc niebezpieczni i szkodliwi. Do tej to kategorji zapisani by zostali wystawcy lwowscy i wyszliby na tem jaknajgorzej, ściągając na siebie szykany z finałem deportacyjnym. Czyż znajdą się odważni, co się na coś podobnego zaryzykują? Zapytywałem kilku, wystawców zapalonych. Lękają się piętna, jakie by im na czołach wystawa lwowska wycisnęła, zwłaszcza, gdyby który medal lub inną jaką nagrodę uzyskał.

— Dali by mi Moskale medal!

Niektórzy z milczenia urzędowego wywnioskowują, że nastąpi urzędowe pozwolenie. Pozwolenie możeby i nastąpiło, gdyby się kto o nie postarał. Któżby się starać odważył!.. O co? — Wystawa lwowska dla Polaków pod panowaniem moskiewskiem nie istnieje. Istnieje dla Moskali. Moskiewskim dziennikom pisać o niej wolno; polskim nie wolno. Gdyby więc kto z prośbą o pozwolenie wzięcia w niej udziału wystąpił, spotkał by się najprzód z zapytaniem, skąd racja — następnie z zarzutem, że żywi wsobie ducha buntowniczego, zamierzając swoje okazy i nazwisko ulokować pod plafonem, na którym figurować ma bitwa racławicka. Podobne zapytanie i podobny zarzut stanowią u nas materjał do dochodzenia sądowego, aż nadto wystarczający na zsyłkowy dekret. A spotkały by one proszącego niezawodnie, sądząc wedle opinij, wyrażonych w korrespondencjach *Warsz. Dniewnika* i wedle artykułów, dobrotliwie pouczających Polaków a ogłaszanych od czasu do czasu przez pisma moskiewskie. Ze wszystkiego wypada, że udział wystawców z Królestwa będzie, w najlepszym razie, bardzo mało znaczący, pewniej atoli — żaden. Za zbyt troskliwie jesteśmy dozorowani.

W ostatnich zwłaszcza czasach, w skutek, jakiem poprzednio zaznaczył, manifestacyj przyjacielskich franko-rossyjskich, moskiewska troskliwość wzmogła się ogromnie w kierunku upadlania żywiołu polskiego. Kierunek ten ze szczególnym naciskiem działa w szkołach, w których szpiegostwo i donosy rozwijają się na szeroką skalę. Pisałem już o tem; powtarzać się nie będę tem bardziej, iż odbywa się to na modłę jedną i tąż samą, modyfikowaną jeno stosownie do temperamentu *diejatiel'ów*, pełniących funkcję dyrektorów i inspektorów, nauczycieli i dozorców wszelakiego rodzaju. Ten formuje szpiegów tak, ów inaczej, ten posługuje się nimi w ten, ów w inny sposób. Sposobami różnemi jeden sprowadzają oni rezultat: obniżanie stopniowe a coraz to większe moralności w dzieciach, zaczynając od kolebki niemal. Bo i w ochronkach kierownictwo jest przy *diejatielach*. Straszne też dzieją się rzeczy. Dzieci denuncjują rodziców. Od dzieci zepsucie posuwa się w górę, po stopniach szkolnych, i przenika aż do uniwersytetu.

Opowiem fakt obrzydliwy.

Wszak, jeżeli się nie mylę, pisałem o korespondencji w *Warsz. Dniewniku*, podpisanej «Kurnatowski», jakoteż o tem, że posądzony o nią Kurnatowski reklamował i reklamacji jego redakcja uczyniła zadość. Było posądzenie, że korespondencja owa napisaną została w biurze redakcyjnem. Pokazało się jednak, że rzecz miała się inaczej: napisał ją rzeczywisty Kurnatowski, student trzeciego kursu, na wydziale prawnym, w uniwersytecie warszawskim. Reklamującym był również rzeczywisty Kurnatowski, urzędnik na drodze żelaznej. O reklamacji urzędnika p. Krestowski zawiadomił żandarmerję i ten ze służby wydalonym został. Jest on bliskim Kurnatowskiego studenta krewnym. Student wiedział o losie, jaki jego krewniaka spotkał, i milczał. Dotąd wszystko to ujść może. Naród nasz nie posiada przywilejów nie wydawania z łona swego nikczemników. Mieliśmy Kosakowskich, Ożarowskich, Ankwiczów, hetmanów, biskupów: czemużbyśmy mieć nie mieli studentów, pisujących ohydztwa do dzienników moskiewskich i wtrącających w otchłań nędzy bliskich krewniaków swoich? Na tem jednak nie koniec. Po tym czynie młodzieńca pojedyńczego stała się rzecz nad wyraz smutna. Bruljon korespondencji dostał się do rąk jednego z kolegów Kurnatowskiego i przez niego doszedł do wiadomości młodzieży uniwersyteckiej. Autor wyprzeć się nie mógł. Przyznał się. Młodzież oddała go pod sąd koleżeński i sąd uniewinnił tego pełnego nadziei młodzieńca. Sąd młodzieży u-nie-win-nił czyn taki!.. Zdaniem mojem i zdaniem wielu, wszystkich prawie, z kim mi się o tem mówić zdarzyło, wyrok przedstawia się w świetle gorszym od czynu samego. Co do czynu, okoliczności łagodzące nie mogły zachodzić żadne — chyba jeden tylko zanik sensu moralnego w Kurnatowskim studencie. Co do wyroku zaś, ten tłumaczyć się może jedynie... tchórzostwem. Sędziowie lękali się, aby ich podsądny nie zadenuncjował i na wydalenie z uniwersytetu nie naraził. Słyszałem takie usprawiedliwienie. Nie jest ono dla młodzieży naszej zaszczytnem. Dodać jednak winienem, żem z ust młodzieży słyszał wyrazy oburzenia, które świadczy, że poczucie godności nie wygasło śród niej jeszcze. Jeszcze!.. Było by rzeczą bardzo, dardzo smutną, gdybyśmy owem tylko «jeszcze» pocieszać się mieli, znaczyło by to bowiem, że to «jeszcze» umniejsza się, kurczy, maleje i zmaleje z czasem do zera. Nie! — Tak dalece źle z nami nie jest.

Tak źle nie jest ze względu na naturę ducha polskiego, obdarzonego sprężystością, dzięki której po każdym upadku następują odskoki, podnoszące go na szczyty heroizmu. Praojcowie i ojcowie nasi upadali i dźwigali się. Mamy w dziejach naszych zapisaną

epokę panowania Jana Kazimierza, w ciągu której po odstępstwach i ucieczkach przyszły czyny bohaterskie; mamy za sobą głęboki upadek moralny, z którego wydźwignęło naród powstanie Kościuszkowskie. Te antecedensy nie pozwalają wątpić i teraz, mimo takie, jak na Kurnatowskiego, wyroki młodzieży, że śród niej-że samej znajduje się zasób sił, dostatecznych na odrodzenie się moralne.

Sami Moskale nam wątpić nie pozwalają, wyszukując i wynajdując śród młodego pokolenia coraz to nowe zastępy *niebłahonadiożnych*.

W obecnym momencie dwa rodzaje przestępców, zaliczonych do kategorji politycznej, są przedmiotem, wyrywanym nakształt chwastów z gleby polskiej: socjaliści i *niebłahonadiożnyje*. Pierwsi zazwyczaj przyłapywać się dają z broszurami i kompromitują innych. Policja i sprawiedliwość moskiewska maskowała nimi rzeczywiste polskie «chwasty», usiłując w społeczeństwo polskie same, jakoteż w opinję publiczną zagranicą wmówić, że w Polsce patrjotyzm wygasł doszczętnie a miejsce jego zajęła agitacja importowana z zewnątrz. Manifestacja trzeciomajowa i żałoba stanęły wpoprzek wmawianiu moskiewskiemu. Przyszły one niespodzianie, dowiodły, że znicz tli i pobudziły czuwające nad Polską władze do wyszukania i zduszenia zarzewia w osobach *zaczinszczyków*. Wyszukiwanie ciągnęło się lat trzy. Aresztowano, puszczano, rewizje robiono, obławy urządzano; bywały momenty, w których wszyscy w Warszawie szli spać z tą myślą, że im sen policja przerwie, mieszkanie ich przetrzęsie i, jeżeli nie do cytadeli, do cyrkułu zaprowadzi. Chciano koniecznie *zaczinszczyków* wynaleźć. Nie wynaleziono ani jednego. Poprzestano więc na *niebłahonadiożnych* i tych kilkunastu wysłano porządkiem administracyjnym, odrywając wszystkich prawie, jak Bol. Hirschfelda, Dmuskiego, adw. Boguckiego i in., od naukowej pracy, od zajęć zarobkowych. W m-cu listopadzie wywózka ta się odbyła. Socjalistów, ujętych z pismami, na surowe wskazano kary więzienia i pobytu na Syberji. Poszukiwania zaś ciągną się dalej przy zwiększonej liczbie szpiegów, których kilkunastu płci obojga, biegłych w swoim fachu, przysłano świeżo z Petersburga. Specjalne ich zadanie polega na wciskaniu się do towarzystw inteligientnych i badaniu, jakim jest ich nastrój duchowy. To grono biegłych składać się ma podobno z Polaków i Polek — niestety!..

O internatach, zaprowadzonych przy szkołach, słówko rzec należy. Mają one za zadanie przyśpieszenie russyfikacji — to rzecz wiadoma. Co jednak nie jest wiadomem, to demoralizowanie dzieci do szpiku kości, gnojenie zarówno ich ducha, jak ciała. Po 9-tej wieczorem, kiedy się niby wszyscy do snu ułożyć mają, rozpoczyna się, pod przewodnictwem gospodarza internatu, pijatyka. Chłopcy składają się na wódkę, piwo, likiery — piją spólnie i spijają się. W Płocku, gdzie od lat paru ten zakład błogosławiony istnieje, cały internat dotknięty został zarazą sifilistyczną: nabyli go na miejscu, pod okiem dobroczynnej opieki. Mimo to, rodzice oddają dzieci do tych jaskiń, za przynętę bowiem służy: umiarkowana opłata, salony duże, widne, wygodne, jedzenie dobre i zapewniona promocja!

Nie rekomendujcie do nas listów. Z odbieraniem listów rekomendowanych mamy kłopot wielki. Trzeba po nie, zaopatrzywszy się w dowody tożsamości osoby, chodzić dla pieniędzy niby, w istocie zaś dla dowiedzenia się, kto pisze. Pani F. ze Lwowa, do której mąż napisał list zarekomendowany, trzy dni chodziła, zanim go wydostać zdołała. *Avis aux expediteurs!..*

X. Y. Z.

Sofia, 20 grudnia 1893.

Od lat wielu znam szanowne pismo wasze *Wolne Polskie Słowo* i wiem, że nieuchybia gościnności i wasze przyjęcie zawsze uprzejme. Staję więc u progów wnijścia do was i proszę o otwarcie i zajęcie miejsca w szpaltach waszego pisma. Mam pełną otuchę, że polskie przyjęcie i posłuch tam się znajdą. Piszę ze stolicy bółgarskiej, ze Sofii. Nie przynoszę wieści wesołych, radośnych, takich nasi tułacze niemiewają. Wspomnę tylko że garstka wygnańców w Sofii, pracując na kęs chleba, popychając naprzód wózek swój z losem nieszczęsnego życia, zdybują tylko tęsknotę, albo smutek, albo chwile żałoby; od chwil takich wszyscy bracia nasi na tułactwie rozsiani po świecie nie są wolni.

W zeszłym miesiącu, kolonja polska w Sofii miała trzy dnie żałobą smutne. Pierwszy w dniu 7 listopada, w którym Towarzystwo polskie urządziło w tutejszym kościele nabożeństwo żałobne, po zeszłym tak niespodzianie z tego świata polskim mistrzu malarzu Janie Matejko. Katafalk kirem pokryty, przybrany w barwy narodowe, okolony w zieleń w wazonach, zdobił u wezgłowia, śród dużego z bluszczu i laurowych gałązek wieńca umieszczony, portret zmarłego mistrza, dzieło pędzla znakomitego obecnie i znanego w Europie profesora malarza T. Ajdukiewicza.

O godzinie 10ej rano wszyscy Polacy i Polki zamieszkujący w Sofii pośpieszyli do świątyni; w licznem gronie przybyli Czesi i kilka pań, które wzięły udział w śpiewaniu na chórach żałobnej mszy, przy której rzewne głosy wiolonczeli, występującej solo, spotęgowały smutny nastrój modlących się; drugą prawie połowę przybyłych osób dopełnili obecnością swoją wybitniejsze osobistości bółgarskie, członkowie ich towarzystwa sztuk pięknych, kilku wojskowych, na czele zgromadzonych Bólgarów znajdował się prezes ministrów p. Stambułów.

Po odśpiewaniu *Requiem*, publiczność oglądała z ciekawością, z wyrazem smutnego współczucia, rysy na wizerunku wielkiego polskiego artysty przez artystę odtworzone.

Następnego dnia trzej wybrani z kolonji polskiej i czwarty profesor T. Ajdukiewicz, jako delegowani, udali się do prezesa ministrów Stambułowa, dla złożenia mu podziękowań za zaszczytną obecność na żałobnem nabożeństwie. Jeden z delegowanych wypowiedział mu od wszystkich Polaków w krótkich i zwięzłych wyrazach szczerze serdeczne dzięki. Stambułów po wysłuchaniu podziękowania, odpowiedział delegowanym:

«Szczerze podzielam bolesną stratę Polaków i żal wasz po zgonie genjalnego Jana Matejki. Jestem pewny, że cała Polska opłakuje go, tracąc w nim syna, który umiał kochać biedną swą Ojczyznę, i potwierdzał swoje przywiązanie, bo pracował dla niej. Wiem jak Polacy umieją cenić i czcić pamięć swoich patrjotów, waszych polskich bohaterów, waszych męczenników, wiem jak umiecie kochać Ojczyznę waszą. Jeszcze za czasów tureckich, ja od Polaków i z polskiej historji nauczyłem się kochać moją ojczyznę Bólgarję. Bólgarzy czerpią wiele na pociechę, gdzie je otwierają i rewidują, przykładów z przeszłości Polski, z chwil jej ujarzmienia, z nieszczęść Ojczyzny waszej. Słyszymy i wiemy ile obecnie cierpi nieszczęśliwa Polska, którą męczy, — i tak okrutnie pastwi się i znęca nad nią wróg północy, od którego i my cierpimy, więc jednego wspólnie mamy wroga. Cierpienia polskie niedługo muszą się skończyć, jak się skończyło kilkuwiekowe nad Bólgarją jarzmo Ottomanów. Miejcie więc nadzieję, której tracić niewolno, ani upadać na duchu, gdyż chwile rozświtu blizkie. — a gdy promienie odrodzenia nad Polską zajaśnieją, my niepozostaniemy obojętni, podamy przyjazną dłoń odradzającej się Ojczyźnie waszej.»

Delegowani po wysłuchaniu sympatycznej przemowy Stambułowa serdecznie wypowiedzianej zostali pożegnani, unosząc zesobą ciepło rzetelnej dla Polaków przychylności. Tylko prześladowani dla gnębionych i katowanych mają współczucie i o niem otwarcie mówią. W starym europejskim świecie, ogrodzonym szczelnie bagnetem pokoju, poczytanoby za nieprzyzwoitość być życzliwym dla nieszczęśliwego narodu, a pierwsi dostojnicy uważaliby swe usta za skalane, gdyby się ośmielili głośno mówić prawdę.

Dzień 14 (26) listopada pozostanie w pamięci na długie czasy w stolicy Bólgarów i całym kraju. W tym dniu przywieziono do Sofii zwłoki bohatera z pod Sliwnicy, księcia Aleksandra Battenberga, życzeniem którego było, w ostatnich chwilach gasnącego jego żywota, aby prochy jego spoczywały w ziemi tego narodu, którym rządził tak krótko, a był go pokochał, dla niego poświęcał swój los, swe życie; chciał prowadzić na wzór wolnych ludów, drogą oświaty i postępu nowoodrodzonego Bólgara, wydobytego z pod kilkusetletniego jarzma pogardy i ciemnoty.

Niestety! szlachetne zamysły tego księcia, poczciwe jego chęci w kierownictwie młodym narodem, tamowano skrycie i jawnie. W drodze jego losu i życia, stanęli haniebną zaporą biały car z hordą moskiewską, chciwą łupieży i ofiar.

Dnia 14 (26) listopada, od świtu pięknego jesiennego poranku, całe miasto w pośpiesznym znajdowało się ruchu; stuk młotków rozlegał się na ulicach; przybijano czarne chorągwie przy drzwiach, oknach, na balkonach; słupy latarniane i same latarnie ubierano w krepę. Miasto połączone z dworcem kolei żelaznej dwoma rzędami słupów, na których powiewały żałobne chorągwie; żałobnie też przybrano dworzec.

O godzinie wpół do czwartej po południu ukazał się pociąg wiozący zwłoki księcia. Oczy kilkudziesiąt tysięcy ludu zwróciły się w stronę zbliżających się wagonów, szmer tłumu ustał, zaległa cisza, twarze ludu sposępniały. Gdy pociąg stanął przed platformą, ośmiu oficerów sztabowych wynieśli z wagonu pogrzebowego trumnę. Widok jej sprawił wrażenie silne. Wielu płakało.

Po odśpiewaniu nad trumną, w wielkiej poczekalnej sali dworca, modlitw pogrzebowych, wyniesiono trumnę i złożono na lawecie harmatniej, zaprzężonej w sześć koni pokrytych całkiem w żałobne opony, — na trumnie złożono kołpak biały, płaszcz i szablę, które książe miał na sobie pod Sliwnicą, Dragomanem i w Pirocie. Za trumną prowadzono, dotąd żyjącego, jego konia, towarzysza w zwycięzkich bitwach.

Bólgarowie z najgłębszą czcią przyjęli do łona swej ziemi prochy swego bohatera,

otoczyli je najwyższym hołdem pośmiertnym — wzruszającym pietyzmem, jak relikwie. Pamiętają oni, że panowanie jego było ciężką, nieustanną walką, w której bronił swych poddanych Bólgarów, i zmuszając siebie do łagodzenia carskiej pychy, usuwał drapieżną opiekę Moskwy. Bólgarzy z bolesnym żalem nieśli do miejsca wiecznego spoczynku drogie im popioły człowieka, który ich ukochał, szanował ich prawo, ich swobodę i bronił ich, zasłaniając własną piersią przed wrogami, czyhającemi na ich mienie i wolność.

Wóz pogrzebowy, wiozący zwłoki bohatera, był poprzedzony dwoma pogrzebowymi wozami, wypełnionemi i obwieszonemi wieńcami od najodleglejszych od stolicy miast, miasteczek i wsi bólgarskich. Wieńce ze stolicy od rozmaitych towarzystw, szkół i kolonij cudzoziemskich były niesione przez wyznaczonych lub wybranych członków. W grupie wieńców kolonij obcokrajowych, był jeden niesiony przez trzech delegowanych od Polaków, mający na szarfach barwy narodowej następne napisy po bólgarsku:

Na amarantowej:

«*На жертвата на московското Коварство.*

Na białej:

«*На Героя — отъ Поляцитѣ.*» (1).

Redaktor gazety «*Bałkańska Zora*» pomieścił ten napis w naczelnym artykule swojego pisma, łącząc długi wierny opis okrucieńskiej hecy z rozkazów carskich sprawionej w Warszawie w 1861 r., przypominając owe chwile żałoby Warszawianów, przedstawił identyczność ofiar caryzmu, jego pychy, bezkarnego wiarołomstwa, wołającego przez miljony ludów o pomstę na *wieliczestwa* moskiewskie.

S. E. N.

Milwaukee, w październiku 1893 (2).

Stosownie do życzenia Szanownych Panów przesyłamy ogólne dane, dotyczące założenia, rozwoju i obecnego stanu funduszów Skarbu.

Na sejmie VII Z. N. P., odbytym w mieście St. Paul w stanie Minesota, r. 1887, założono Skarb Narodowy Polski w celu, w jakim załączone Ustawy wykazują (3). Bezpośrednią opiekę powierzono równocześnie obranemu zarządowi, w skład którego weszli pp.: Konstanty J. M. Małek jako prezes, Karol Swierzy jako sekretarz i Walenty Piotrowski, jako kasjer. Panowie K. J. M. Małek i W. Piotrowski ponownie obierani byli na sejmie VIII w Buffalo N. Y., na IX w Detroit Mich. i X w Chicago Ill. Sekretarze zmieniani bywali dla okoliczności od nich niezależnych i na ich własne żądanie. I tak, po ustąpieniu p. K. Swierzego, piastowali urząd ten pp. J. W. S. Tomkiewicz i Max. Kucera; obecnie zaś p. Fr. Drozniakiewicz. Po wydaniu pierwszej odezwy zarządu Skarbu nadesłali: «Grosz polski królowej Jadwigi», stowarzyszenie pań z Grand Rapids Mich., 35 dolarów. Aby dobrym przykładem iść naprzód i uzupełnić pierwsze sto, ob. Józef La Fleur (Choiński) sam dał 10 dol., skolektował od pp. W. Piotrowskiego 25 dol., K. J. M. Małka 10 dol., F. W. Panińskiego 10 dol., J. W. S. Tomkiewicza 5 dol., Marcina Wesołka 1 dol. 50 cent., Władysława Fenniga 50 cent., Edwarda W. Choińskiego 5 dol. i Karola Swierzego 3 dol.

Te pierwsze sto, oddane zaraz do banku, spowodowało innych, zachęconych przez patronów i patronki, do składek na rzecz tegoż Skarbu. Składali więc biedni i bogaci, starzy i młodzi, księża i świeccy, ba nawet i dzieci, jak np. w szkole przy kościele św. Trójcy w Chicago Illinois, który następnie z przyczyny Zmartwychwstańców zamknięty był przez 5 lat. Dołączamy tu kopię listu pisanego przez dziecko szkolne:

«Wilno. Lincoln Co. Minesota, 6 grudnia 1887 r. — Ja nie chcę więcej za centy, jakie mi moja mama i ciocia czasem dają, kupować kendow (to znaczy, karmelków), ale przeznaczyłem na zawsze te dochody na fund. grosza polskiego. Uciułaną tedy kwotę 25 centów przesyłam do Redakcji *Wiarusa*, Z szacunkiem — Maksymilian Prusiński.» (H. Derdowski przesłał do nas i tak dodał: «Winona 3 stycznia 1888. Przesyłam dokąd należy. 2 centy odciągnął Drążkowski na frankowanie tego listu. — podp. H. Derdowski»).

Oby Bóg nam więcej takich dzieci dać raczył, a śmielej przyszłości będziem mogli spojrzeć w oczy. List ten i temu podobne, i od osób dorosłych, mamy zachowane w archiwum Skarbu.

Dzisiaj, przy tak ciężkich czasach, jakie obecnie mamy, składki bardzo słabo, albo wcale nie wpływają; fundusz rośnie obecnie przeważnie z procentu.

(1) «Ofierze wiarołomstwa moskiewskiego. «Bohaterowi — Polacy.»

(2) List niniejszy nie do nas pisany, lecz łaskawie nam zakomunikowany, zamieszczamy dla zawiadomienia o Skarbie Narodowym, pozostającym pod opieką Związku Nar. Polsk. w Stanach Zjedn. (p. R.)

(3) Cel w Ustawie następujące określają wyrazy: «Związek Narodowy Polski, uznając ogólne życzenie Polaków i Polek w Ameryce, w celu zcentralizowania zbierających się i mających się zbierać funduszów na potrzeby wyswobodzenia Polski, postanawia następujące ogólne prawa:» Prawa te, nic już więcej o celu nie mówiąc, w jedynastu paragrafach urządzają porządkową stronę instytucji (p. R.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Stosunek kurji rzymskiej do gabinetu petersburskiego jest w momencie obecnym kwestją, zajmującą i do pewnego stopnia niepokojącą opinją publiczną. Niepokoi ona z tego względu, że religja, właściwie zaś interesy kościelne, mimo że się rządy zapierają tego, ważną w działalności politycznej odegrywują rolę. We Francji kościół wsparł stronnictwo republikańskie i równocześnie tenże sam kościół wspiera władzę carską. W gmatwaninie tej rozeznać się trudno. Publicyści, chcący za domyślnych uchodzić, tłumaczą ją głęboką Leona XIII mądrością dyplomatyczną, umiejącą godzić swoje, jako głowy kościoła katolickiego, stanowisko ze stanowiskiem głowy kościoła prawosławnego, posuwającego prześladowanie katolicyzmu do granic ostatecznych. Dyplomacja taka, z punktu religijnego wytłumaczyć się nie dająca, wykazuje różnicę, jaka zachodzi pomiędzy interesami religji a interesami kościoła. Zdarzają się takie zbiegi okoliczności, przy których głowie kościoła o religję miernie chodzi. Wszakże gatczyński ojca świętego przyjaciel przeciągnął miarkę, sponiewierawszy katolicyzm w Krożach tak bez ceremonji, że to opinję publiczną w Europie cokolwiek zdumiło. Krążą też wieści, że — jakoby — Leon XIII uważał za stosowne wzruszyć się nareszcie dolą owieczek swoich, nie tylko pozbawionych kościołów i pasterzy, ale i po kościołach mordowanych, i wystosował do Aleksandra III list z upomnieniem. Powiadają, że list ten mocno cara zirytował. Głowa kościoła prawosławnego srodze się miała rozgniewać i *primo impetu* chciała skwitować z przyjaźni z głową kościoła katolickiego. Po przejściu jednak gniewu car się zmiarkował i za upomnienie wywzajemnił się upomnieniem, przesłanem do Rzymu przez biskupa tyraspolskiego, ks. Zerr, który wespół z p. Izwolskim, z kardynałem Rampolim, i z ambasadorem francuskim, stara się zneutralizować wpływ kardynała Ledóchowskiego, będącego przyjaźni z Rossją przeciwnym. Są to wszystko sprawy niejasne i niekoniecznie czyste. Listowi papieża do cara wierzyć się nie chce, przypomniawszy sobie tak niedawne a tak entuzjastyczne powinszowanie papieskie *in gratiam* przyjaźni franko-moskiewskiej, przypomniawszy sobie również niedawne serdeczne przyjęcia, jakiemi papież zaszczycał wielkich książąt moskiewskich, komiwojażujących w interesie polityki petersburskiej. Ale — kto wie. Polityka stolicy apostolskiej tak jest mętną, czyli, tak głęboko dyplomatyczną, że się w niej, jak rzekliśmy wyżej, rozeznać trudno. To tylko jest jasnem i pewnem, że Rossja prześladuje i tępi katolicyzm kędy i jak może, a stolica apostolska nie stawia temu tamy ani w Europie, gdzie — przyznajemy — ma trudności nie mało, ani w Ameryce, gdzie miljony Polaków katolików nadaremnie wyglądają biskupów polskich. Zpolonizowanie hierarchji katolickiej w Ameryce upewniłoby uchowanie od zaniku narodowości wychodźtwa polskiego, co by carowi przykrość sprawiło: czy się tego stolica apostolska obawia?

Jeżeli mętnie się przedstawia polityka kościelna w Rzymie, za to wyjaśnia się polityka świecka we Włoszech. Za klucz do niej służą rozruchy w Sycylji, przenoszące się powoli na półwysep. Wywołała je nędza ludu rolnego, nędza ostateczna, tłumacząca się głodem. Podnietę znajdują one nie w «teorjach przewrotnych», nie w agitacji socjalistycznej, ale w tem, że ludność robocza podlega żyłowaniu podwójnemu: ze strony właścicieli ogromnych obszarów i ze strony rządu. Posiadacze dóbr dowolnie nakładają na chłopa ciężary i dochody obracają na zbytki; rząd okłada go podatkami i każe mu opłacać cła, które obraca na utrzymywanie tłumów urzędników niepotrzebnych i trzymanie wojska na stopie odpowiadającej zobowiązaniom, jakie powziął względem trójprzymierza. Zobowiązania te, dogadzając interesom czy też widokom dynastji, są w sprzeczności z interesami narodu, wymagającemi nadewszystko zaprowadzenia na podstawie sprawiedliwości i słuszności ładu w stosunkach wewnętrznych. Zamiast

ładu panuje przemoc—pozostałość rządów dawniejszych, konserwowana przez rząd obecny, zajęty przeważnie, ba wyłącznie, polityką zewnętrzną. Z tej racji stan wewnętrzny Włoch zjednoczonych staje się nad wszelki wyraz krytycznym, krytycznym tak dalece, że — jak dzienniki głoszą i co nie jest rzeczą nieprawdopodobną — i król i ojciec święty, w przewidywaniu zapewne niepomyślnych dla nich wyników z przedsięwziętego przez pana Crispi poskramiania zaburzeń za pomocą siły zbrojnej, polokowali osobiste fundusze swoje za granicą u Rothschilda. Czy przewidują, że powiększą liczbę *des Rois en exile?* Włochy nie dopisują trójprzymierzu. Stanowią one punkt najsłabszy związku, mającego na celu odwrócenie gromów, zawieszonych nad Cesarstwem Niemieckiem, wytworem ks. Bismarka. Nie kulami karmi się głodnych, którzy naprzeciw wojsku stają z portretami króla i królowej, z okrzykami na cześć ich i z domaganiem się zniesienia podatków i ceł.

Do spraw włoskich odnosi się sąd, przed który władze francuskie powołały robotników w Aigues-Morte za morderstwa, jakich się oni dopuścili nad pracującymi w tymże zakładzie robotnikami Włochami. Ława sędziów przysięgłych uznała morderców za niewinnych. Orzeczenie to, natury czysto politycznej, wielkie we Włoszech wywołało oburzenie. Jest to woda na młyn trójprzymierza. Aleksander III z pewnością Francuzów nie pochwali za taki sprawiedliwości wybryk. Posądzają ich o fomentowanie rozruchów w Sycylji, czemu wierzyć nie chce jeden z poważniejszych dzienników szwajcarskich, uważając, iż byłoby to polityką nieuczciwą. I my nie wierzymy, ale dla innego powodu. Uczciwość polityczna nie ma nic do czynienia w kraju, wielbiącym monarchę, posługującego się knowaniami spiskowemi i morderstwami płatnemi. Trudno jednak pojąć, dla czego by Francuzi podpalali dom sąsiedni, którego płomienie i do nich by się dostać mogły. Przypuszczać jeno można, że agitacja, która się wyraziła bombami i wydała bohaterów w osobach Ravacholów i Vaillantów, skorzystać zechce z rewolucyjnego Sycylijczyków usposobienia, ażeby nadać rozruchom charakter socjalistyczny. To możliwe, ale tego by chyba rząd francuski nie popierał, — lubo związany z nim przyjaźnią serdeczną rząd carski puszcza się na praktyki podobne.

Rząd carski będzie miał niebawem do rozstrzygnięcia kwestję obsadzenia stanowiska generał-gubernatorskiego w Przywiślańskim Kraju. Hurko dogorywa i skonać nie może. Lekarze stan jego zdrowia zachowują w tajemnicy z obawy, ażeby wyjawienia onego nie wzięto im za życzenie rychłego pozbycia się wielkorządcy, którego władza zaznaczyła się szeregiem gwałtów i szykan. W administracji cywilnej wyręcza go obecnie generał Medem, w wojskowej generał Zwierow (znaczące nazwisko). Stan zdrowia Hurki ma być taki, że pożyć jeszcze może tygodni, miesięcy kilka, nawet lat parę, ale do żadnej już się nie zda służby. O następcy jego głucho. Krążą pogłoski, że stanowisko to zajmie jeden z wielkich książąt i w ten sposób po raz trzeci powtórzy się próba, która raz nie powiodła się z Konstantym Pawłowiczem, drugi raz z Konstantym Mikołajewiczem. Czy rząd zechce raz jeszcze próbę ponowić? Opinja publiczna w Królestwie, jak świadczą nadchodzące ztamtąd wiadomości, obojętnie następcy wyczekuje w przeświadczeniu, że gorszego rząd nie wynajdzie, gdyby się zaś trafił lepszy — tem lepiej. Najlepszy jednak nie usunie tych «porządków», jakie Hurko zaprowadził a które aż nadto wystarczają do idącego od tronu gnębienia niemiłej Moskwie narodowości. Zmieni się Hurko, zmieni się Aleksander III, nie zmieni się system póki na Polsce władza carska ciężyć będzie.

ROZMAITOŚCI

= *Setna rocznica Kościuszkowska.* — Ponieważ emigracja zamierza obchodzić setną rocznicę Kościuszkowską, nie od rzeczy przeto będzie oświadomić ją co w tym względzie robią w kraju. — W niedzielę zebrało się, na zaproszenie Wydziału Tow. im. Kościuszki w sali Rady m. w Krakowie poważne grono obywateli miasta, celem zastanowienia się, w jaki sposób uczcić najgodniej wielką rocznicę złożenia na Rynku krakowskim przysięgi przez bohatera z pod Racławic. Wydział wystąpił z gotowym projektem treści następującej: D. 24 marca r. b., jako w 100-letnią rocznicę, złoży prezes Tow. im. Kościuszki na kamieniu pamiątkowym wieniec, oraz otwartą zostanie wystawa pamiątek po Kościuszce w Sukiennicach. W oktawę, 30 marca rozpocznie się uroczystość właściwa. Rano nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, w kaplicy loretańskiej, gdzie odbyło się przed 100 laty poświęcenie szabli Kościuszki, wieczorem zaś obchód w sali strzeleckiej. Nazajutrz o godz. 8 rano odbędzie się pobudka, poczem delegacje całego kraju wyruszą na Wawel, gdzie się odbędzie nabożeństwo i kazanie, poczem na grobie naczelnika złożony zostanie wieniec od narodu. Z Wawelu ruszy pochód na Rynek, gdzie deputacje złożą na kamieniu pamiątkowym wieńce. Proponowane są dwie tutaj mowy, prezesa Tow. im. Kościuszki i włościańska. Popołudniu zwidzenie kopca Kościuszki, wieczorem zaś iluminacja miasta. Na dzień trzeci gremialne zwiedzenie wystawy kościuszkowskiej, wieczorem zaś przedstawienie w teatrze «Kościuszki pod Racławicami». Projekt ten ulegnie jeszcze zmianom, nad czem zastanowi się wybrana specjalnie komisja programowa, złożona z pp. Błotnickiego Tadeusza, ks. Chromeckiego, inżyn. Drewnowskiego, Danielaka, Eliasza, Marka, dra Proppera, Sarneckiego i Swierzyńskiego.— Ponieważ obchód ten pociągnie za sobą znaczne koszta, wybrano też zaraz komisję skarbową, do której weszli pp.: Ksawery Konopka, Kotarski, Zawiłowski, Gajsler i Woynarowicz.

*
* *

= *Coś nowego.* — Policja moskiewska w Warszawie niewyczerpaną jest w wynajdywaniu sposobów szykanowania publiczności. W korespondencji do *N. Reformy* czytamy: System policyjny moskiewski wzbogacił się w pomysłowy wynalazek: oto oberpolicmajster odebrać ma w najbliższym czasie p. Biernackiemu zarząd biura posłańców i przyjąć go pod własne opiekuńcze skrzydła, rzekomo z litości, aby nie dać prywatnemu przedsiębiorstwu wyzyskiwać biednych ludzi. Jakie ta zapowiedź zrobiła w Warszawie wrażenie łatwo się domyślić. Nie dość, że stróże kamieniczni stali się szpiegami wszystkich mieszkańców, ba nawet swych własnych służbodawców, za których pieniądze wysługują się policji, — lecz nawet zwykłej posługi w mieście nie otrzymasz teraz, bez narażenia się na kontrolę organów bezpieczeństwa publicznego. W ten sposób wzmocnić chce znowu policja moskiewska swą służbę wywiadowczą kosztem publiczności, która z własnej kieszeni płacić ma za to, aby ją policja mogła należycie kontrolować.

*
* *

x *Giermanizacja forsowna W. Ks. Poznańskiego.* — W ostatnich tygodniach przeszło *16,000 mórg* ziemi naszej z rąk polskich wypadło. Dobra Pogrzybowskie z Rąbczynem Nowym i Starym, Nowem i Starem Jelitowem, Sulisławiem, Walentynowem i Przybysławicami, sprzedane zostały komisji kolonizacyjnej. Z tego powodu *Goniec Wielkopolski* pisze: «Dalecy od piętnowania osobistości, musimy jednak stawić pytanie: Co stanie się z tym polskim ludem naszym? Jakie utrzymanie znajdą te tysiące rąk polskich? Ciężkie próby przebyć musieliśmy w roku starym, gdyż całowaliśmy rękę, która nas co najmniej nie głaszcze, dzisiaj ta sama ręka na wstępie nowe zadaje nam razy. Zdaje się, iż spełnioną nie została jeszcze miara zadosyćuczynienia naszego! Na domiar hańby słuchać nam trzeba urągań przeciwnika? Trzeba słuchać, jak gwałtownie dopomina się i nawet pewien jest utworzenia niemieckich parafij na tych ziemiach odwiecznie polskich, z których lud nasz tak niesprawiedliwie wyparto. I kiedyż się poprawimy? I jak się poprawić mamy? Do was przedewszystkiem, Matki Polki, zanosimy głos gorącej prośby, abyście nam inną młodzież wychowywały — młodzież miłującą pracę i oszczędność, któraby czuła się prawdziwie polską i osobistą pracą i zasługą przyczyniała się nie do upadku, lecz do wzrostu Ojczyzny. Musicie zmienić system wychowania! W narodzie, który wydał Chrzanowską, powinny Polki zdobyć się na tyle hartu ducha, żeby narodową cnotę miłości Ojczyzny poprzeć koniecznie przywiązaniem do ziemi polskiej, do pracy i oszczędności, żeby synowie wasi nie martwymi członkami, lecz żywemi odnogami pnia ojczystego rzeczywiście się stali. Nie zaniedbujcie obowiązku, jaki na was cięży, wychowujcie nam młodzież inną, któraby Ojczyzny nie zaprzedawała.»

*
* *

= *Opamiętają się Prusacy nakoniec.* — Przypływ niemieckich nauczycieli wyznania katolickiego z zachodnich prowincyj państwa do W. Ks. Poznańskiego — pisze *Posener Zeitung* — odbywa się ciągle jeszcze w małych rozmiarach. I tak niedawno jeszcze powołano takiego nauczyciela z Saksonji do Gniewkowa. Co tych młodych ludzi tu-

taj sprowadza, trudno odgadnąć. Chyba nie nadzieja uzyskania 300 marek dodatku, ponieważ dodatek ten już dawno nie jest dawany — nie jest dawany nawet nauczycielom, co się tu dawniej już sprowadzili. Tak samo rzecz się ma z nadzieją uzyskania lepiej płatnych posad naczelnych. Nadzieja ta, którą żywią obcy nauczyciele, już dla tego nie może się spełnić, ponieważ rząd wymaga i wymagać musi od kandydatów na takie stanowiska znajomości języka polskiego, którego to warunku zazwyczaj kandydaci ci spełnić nie mogą. Skutkiem tego nauczyciele ci mocno są zawiedzeni w swoich nadziejach. Przyczyniają się do tego jeszcze niezwyciężone trudności w pracy szkolnej i niedowierzające a nawet wrogie stanowisko jakie gminy szkolne zajmują w obec nauczycieli przybyszów. Nie trudno by nam było przytoczyć wiele drastycznych dowodów, ilustrujących te przykre stosunki. Powrót do stron rodzinnych nie jest tym nauczycielom zabroniony, ale sami starać się muszą o uzyskanie posady odpowiadającej ich żądaniom, a to rzadko się kiedy udaje. Nie poleca się zatem nauczycielom z innych prowincyj obierania sobie W. Ks. Poznańskiego jako pola dla swych eksperimentacyj, a zaleca się to tem mniej, że liczba nauczycieli niemieckich w Księztwie jest dostateczną. Widoki zatem obcych nauczycieli uzyskania lepszych posad są skutkiem tego bardzo małe. Należy zatem wszystkim obcym nauczycielom, którzy mają ochotę szukania szczęścia w W. Ks. Poznańskiem, udzielić rady: Pozostańcie u siebie. — Należałoby również *Posenerkom* udzielić rady, ażeby się do siebie wyniosły.

* * *

= *Objad ministerjalny*. — Czytamy w *Kurierze Lwowskim*: Dnia 15 b. m. (grudnia) odbył się w hotelu «Imperial» we Wiedniu objad dany przez nowe ministestwo. Wzięli w nim udział ministrowie Windischgrætz, Bacquehem, Plener, Madeyski, Wurmbrand, Welsersheimb, Falkenhayn i Jaworski, dalej wiceprezydenci Izby posłów Kathrein i Abrahamowicz i posłowie Hohenwart, hr. Künburg, hr. Deym, bar. Dumreicher, dr. Heilsberg, dr. Russ, Benoe, Jędrzejowicz, hr. Piniński, Chrzanowski, dr. Fuchs, Klun i p. Szczepanowski. Mamy nadzieję, że ten ostatni, jedyny «demokrata» w tej świetnej kompanji, w swem najbliższem przemówieniu przed wyborcami, swoim zwyczajem lubując się w cytatach z autorów zagranicznych, nie zapomni przytoczyć ładnego wierszyka Berangera:

> Jakie objady, jakie objady
> Jadłem u szefa ministrów rady!
> Ach jakie smaczne jadłem objady!

* * *

= *Analfabeci w Królestwie Polskiem*. — Świetnie się przedstawia oświata ludu pod opieką moskiewską. Według cyfr, podanych przez Komitet statystyczny w Król. Polskiem, było w roku 1887 analfabetów mężczyzn 82,2 prc., kobiet 91,6 prc. ogółu ludności miejscowej. Jednocześnie procent ten w prowincjach Nadbałtyckich, zaludnionych przeważnie przez Łotyszów i Estów, wynosił: mężczyzn 7,4 prc., kobiet 7,8 procent. Językiem szkolnym był tam niemiecki, zastąpiony obecnie przez moskiewski.

* * *

= *Ludność cesarstwa rossyjskiego*. — Według najnowszych wykazów liczył carat z początkiem r. 1891 — 119.032.750 mieszkańców. W ciągu roku 1891, 1892, 1893 przybyło około 5 mil., cyfra przeto ludności z początku r. 1894 wynosić będzie mniej więcej 124.000.000. W r. 1890 ludność ta wynosiła w 50 guberniach Rossji europejskiej prawie 89 milj., w Król. Polskiem 8.900.000, na Kaukazie przeszło 8 miljonów, w Syberji trochę więcej niż 4 3/4 miljonów, w Azji środkowej 6.100.000, w Finlandji 2.380.000.

* * *

= *Jubileusz dziennikarstwa bólgarskiego*. — Z Sofji donoszą: Dnia 17 grudnia r. z. odbyło się tu zgromadzenie dziennikarzy bólgarskich, które się zastanawiało nad programem 50-letniego jubileuszu prasy bólgarskiej, pierwszy bowiem numer gazety bólgarskiej pojawił się w roku 1844. Wybrano komitet, który ma się zająć ułożeniem programu uroczystości.

* * *

= *Oświata w Bólgarji*. — Przed 30 laty w Bólgarji nie było ani jednej szkoły ludowej. Nauczyć się czytać można było tylko w klasztorze lub od którego z ludzi bogatych. Dopiero w początku siódmego dziesiątka lat w. b. wychowana za granicą młodzież bólgarska zaczęła zakładać szkoły, mając w tych usiłowaniach na celu nietylko potrzebę oświaty ludu, lecz i cele polityczne wyzwolenia się z pod panowania tureckiego. Obecnie Bólgarja, licząca 3 i pół miljona ludności, posiada: 4.200 klas szkół ludowych, 186 wyższych ludowych szkół wiejskich, 3 gimnazja, 7 szkół realnych, 11 gimnazjów żeńskich, 6 instytutów pedagogicznych, 1 akademję handlową, 2 akademje rolnicze, 1 szkołę fabrykacji wina, 1 uniwersytet. Programy gimnazjów i szkół realnych ułożone są na wzór programów takichże zakładów zagranicą, lubo posiadają pewne różnice. W gimnazjach, oprócz przedmiotów innych, wykładają hygjenę i nauki społeczne, t. j., zasady praw państwowych i cywilnych oraz ekonomję polityczną.

* * *

= *W Czechach* w roku 1892 było towarzystw sokolich, należących do Związku 199, luźnych 15. Związkowe liczyły członków 21.540 (ćwiczących 6.100), luźne 1.066 (ćwiczących 420). Przodowników było 898+49, t. j. po 1 na niespełna 7 ćwiczących. Młodzieży szkolnej ćwiczyło się 2.272+86. Wycieczek urządzono 707+14, a obok tego 11 żupnych; zabaw 498+25. Na 11 zjazdach żupnych; było uczestników 4,115, ćwiczących 2.119, zastępców 276. Majątek wynosił zlr. 529.375+7.312, fundusz budowy sokolni zlr. 217.771+5.013. Na cele narodowe złożono zlr. 3.515+22. Stosunkowo bardzo niekorzystnie przedstawia się ilość prenumeratorów wybornego czasopisma *Sokol*; było ich tylko 1.510+22.

* * *

= *Ks. St. Stojałowski*. — Ks. Stojałowski, eks-jezuita, z którym kościelne i świeckie władze, mimo procesów jakie mu wytaczają, z których on wychodzi z tryumfem, rady sobie dać nie mogą, znów ściąga na siebie gromy duchowne. Agituje w stronnictwie chłopskiem, mianowicie, w powiecie Jarosławskim. Księża prowincjonalni publikują przeciwko niemu w organach stańczykowskich odezwy polityczno-religijne. Na odezwy ks. S. wydał odezwę a w niej tłumaczy stanowisko stronnictwa chłopskiego względem kościoła, oraz karci zachowywanie się całego duchowieństwa względem «prostaczków». Pod odezwą położyli Stanisław i Jan Potoczkowie (chłopi) załączyli «Oświadczenie za oświadczenie». Wynika ztąd rozruszanie włościan, oświadomianie ich ze sprawami ogólnemi i zainteresowanie sprawą publiczną, co nie może pozostać bez korzyści.

* * *

= *Moskiewskie gwałty*. — Co się w Krożach na wielką stało skalę, to się dzieje i powtarza ustawicznie w zetknięciach moskiewskich władz z Polakami. Korespondent *N. Reformy* przysłał jej szereg faktów, ilustrujących stosunki, zachodzące w Polsce. W Sandomirzu na żądanie władzy administracyjnej wydalony został organista, u którego znaleziono przy rewizji jakiś wierszyk zakazany; organista ów znalazł posadę w Rytwianach, — przyaresztowano go i na dwa miesiące więzienia skazano; gdy atoli, po odbyciu kary, na posadę powrócił, wysłanym został do Smoleńska. Za jedną winę trzy razy go ukarano. — W Radomiu, w miesiącu listopadzie, zachorowała na *pleuritis* córka radcy rządu gubernialnego Kirkina i leczący ją lekarz dr. P. zadecydował potrzebę operacji, do której wezwał dra K. Chora przed operacją zmarła. Ojciec oskarzył lekarzy, że mu córkę umyślnie jako Polacy zabili. Prokurator Czyczerin zrobił z tego sprawę polityczną — oddał lekarzy pod sąd. Sprawa jeszcze nie skończona. — Właściciel sklepu aptecznego w Radomiu p. Hertel sprzedał sklep p. Skrzyńskiemu i po dokonaniu tranzakcji podchmielił sobie wespół z nabywcą w handlu, z którego wyszedłszy w nocy ci panowie poturbowali naczelnika izby leśnej Szemigonowa, poturbowali też i policję, którą hałas ściągnął. Nazajutrz, po wytrzeźwieniu się, udali się do Szemigonowa, przeprosili go i ten, człowiek rozsądny, skargi na pijanych nie wniósł. Lecz prokurator Czyczerin wytoczył im proces z urzędu «o znieważenie *russkiego* urzędnika», obu w więzieniu osadził, na żądanie zaś ich odpowiadania z wolnej stopy, kazał im złożyć kaucję w ilości 9.000 rs. — Żyd z Opatowa, zamożny kupiec, mając wyrok prawomocny, przysądzający mu jakąś należność od urzędnika zarządu powiatowego w Kozienicach, p. B., wybrał się za formalnym paszportem do Kozienic w celu wyegzekwowania należności. Skoro komornik zrobił zajęcie ruchomości panu B., tenże udał się do naczelnika straży ziemskiej (t. j. policji) p. Łeweszko, który kazał żyda uwięzić, paszport i pieniądze mu odebrać i etapem, jako włóczęgę, do Opatowa odesłać. Napróżno żyd domagał się furmanki za własne pieniądze: musiał w porze jesiennej, wraz ze zbrodniarzami, iść piechotą całych dni 10. — Wypadeczki podobne są chlebem powszednim, którym karmią ludność polską przyjaciele Francji.

* * *

= *Polacy w Ameryce*. — Wychodzący w Milwaukee, Wis. *Kuryer Polski*, w numerze 308 z d. 30 grudnia 93 r. w artykule «Sprawy polskie w półn. Ameryce», następujące podaje wiadomości: Polacy w Stan. Zjednoczonych zajmują wprawdzie jeszcze dość nizkie, ale bynajmniej nie najniższe stanowisko. Z małymi wyjątkami, Polacy zaczęli dopiero od 30 lat do Ameryki przybywać, nie mieli więc jeszcze dosyć czasu do wyrobienia sobie wyższego stanowiska. Przyczyniał się do tego także brak ludzi wykształconych, dobrych rzemieślników i brak gotowego kapitału u Polaków. Braki

te zaczynają się powoli zapełniać; wielu Polaków dorobiło się tu już znacznego majątku i rozpoczynają większe przedsiębiorstwa; gazety ludowe, szkoły niższe i wyższe krzewią szybko oświatę; lepsza część młodzieży polsko-amerykańskiej bierze się do nauki i przygotowuje się na dobrych kupców, przemysłowców, doktorów, aptekarzy, nauczycieli i urzędników, a w pewnej części także na księży, którzy tu niezaprzeczenie najwybitniejszą część inteligencji stanowią. Mamy już około 35 gazet polskich w Ameryce, z których dwie codzienne. Najwięcej czytelników mają organa dwóch głównych organizacyj: *Wiara i Ojczyzna* (Zjednoczenia), przeszło 11.000, a *Zgoda* (Związku N. P.), blizko 6.000. W ubiegłym roku wszystkie organizacje polskie: Związek, Zjednoczenie, Unia i Zjednoczenie N°2, miały swe sejmy. — Sprawa wystawienia pomnika Kościuszce w Chicago postępuje w ostatnich miesiącach wolno, przyczyną tego jest ogólny zastój w kraju. Pomnik kosztować ma około 125.000 fr., a dotąd zebrano dopiero niespełna 36.000 franków. — W Milwaukee mają Polacy 6 kościołów i tyleż szkół parafialnych. Polacy w stanie Wisconsin odznaczają się tem, że ciało prawodawcze stanu uznało język ich ojczysty za język *urzędowy*, na równi z językiem angielskim. Także i tem, że mają reprezentantów swych w obydwóch izbach prawodawczych (Michał Kruszka, senatorem, a Michał Błeński, posłem, obecnie urzędnik w Washingtonie), oraz urzędnika w jednem z biur stanowych, Konst. Małka.—Stan Wisconsin ma klimat zupełnie do klimatu w ziemiach polskich podobny; ma grunt żyzny i urodzajny, gęste i rozległe lasy, bujne łąki, kopalnie rudy żelaznej, dobre porty, koleje żelazne. Nie dziw więc, że stan Wisconsin uważany jest przez rolników polskich jako najodpowiedniejszy i najlepszy dla nich stan w Ameryce. Polacy w Wisconsinie pochodzą przeważnie z Poznańskiego, Prus zachodnich i Kaszub; ze Szląska, Kongresówki, Litwy i Galicji jest bardzo mało.

* * *

= *Biuro komisowe.* — Bardzo pożyteczne przedsiębiorstwo pojawiło się w Sofii. Celem ułatwienia Polakom w Bólgarji zamieszkałym sprowadzaniu i nabywaniu książek, broszur, obrazów, jakoteż prenumeratę pism, dzienników i w ogóle wydawnictw polskich, otworzonem zostało biuro komisowo-kolportacyjne pod firmą « *Stanisław Lubicz*». Dla wydawnictw emigracyjnych będzie ono pomocą wielką.

* * *

= *Kolonizacja argentyńska.* — Z wychodzącej w Buenos-Ayres gazety *Argentinisches Wochenblatt* wyjmujemy następujące szczegóły interesujące dla osób, zajmujących się sprawą kolonizacji żydowskiej w Argentynie. W osadach barona Hirscha znajduje się obecnie 9,000 hektarów ornego gruntu, uprawianego przez kolonistów rosyjsko-żydowskich, a mianowicie w kolonji Mauricio 4.500, Moses-ville 2.000, Klara 1.500, San-Antonio 500, Manigotes (Aarons-ville) 500 hekt. « Postęp to kolosalny — mówi wspomniana gazeta — zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, jakie nieprzychylne warunki i nadzwyczajne przeszkody tamowały dotąd rozwinięcie się tej kolonizacji. Dość wspomnieć, że nieprzyjazne warunki spowodowały zmianę w przeciągu 2 lat aż czterech głównych dyrektorów: Lewenthala, Rotha, Goldsmita i Kohana. » Tu wylicza gazeta główne przeszkody. « Wobec takiego stanu rzeczy — ciągnie dalej — osiągnięte rezultaty przynoszą rzeczywiście zaszczyt pierwszym pionierom kolonizacji w Argentynie. » Pismo to wylicza następnie niezajęte jeszcze pod kolonizację grunta barona Hirscha, oczekujące na wychodźców. W kolonji Mauricio leży jeszcze ugorem 20.153 hektarów, Mozesville i Aaronsville 7.663, Klara 32.244, Antonio 13 644 hekt. Oprócz tego posiada towarzystwo kolonizacyjne żydowskie w prowincji Entre-Rios w różnych miejscowościach 44.627 hekt. Cała własność tegoż towarzystwa w Argentynie wynosi 132.000 hekt.

* * *

= *Furtka.* — Prawosławiu otworzyła się w Europie zachod. furtka, z której ono skorzystać zamierza. Według informacji dziennika *Swiet*, w synodzie św. w Petersburgu zorganizowano komisję, mającą opracować zasady *przyłączenia starokatolików do kościoła prawosławnego.* Komisji tej przewodniczy arcybiskup Antoniusz, na członków zaś powołano protopresbitera Janyszewa, archimandrytę Borysa, protojereja katedralnego Smirnowa i profesorów akademii Troickiego, Kolańskiego i Bołotowa. Synod ma przesłać swą opinję w sprawie dogmatu *filioque* i różnicy w obrzędkach do wszystkich wschodnich kościołów prawosławnych i do arcybiskupa w Moguncji. Czy starokatolikom w rzeczy samej chodzi o to, ażeby przyjęci zostali na łono kościoła prawosławnego, zarządzanego przez św. synod petersburski a pozostającego pod władzą papieża, którym jest car moskiewski?

* * *

= *Budżet Warszawy.* — Dochody m. Warszawy, które przed laty 8 jeszcze nie przekraczały 2.500.000 rs., dziś sięgają 4.706.078 rs. 95 k. Wydatki, które w latach dawniejszych nie dorównywały sumie dochodów, obliczono już na sumę 5.059.730 rs., acz-kolwiek pozornie przedstawia to deficyt, jednak w przeciągu roku, według zapewnień dzienników, będzie on pokryty ze wzrastających wpływów kasowych.

* * *

= *Nastrój u Moskali.* — Jakie owoce wydaje osławiona tolerancja religijna w Rossji, wykazuje to zdarzenie następujące: W Jerzycach w Księztwie Poznańskiem, nad granicą Królestwa czterej objeszczycy udali się w nocy na tamtejszy smętarz katolicki, na którym wznosiła się piękna figura Matki Boskiej, wielkiej czci doznająca od parafian, wyrwali wizerunek i potłukli go w drobne kawałki. Przechodzień pewien, słysząc pukanie, przystąpił tak blisko, że udało mu się poznać sprawców. Stawieni przed sąd do winy się przyznali. Przypuszczają, że skazani zostaną na Sybir do ciężkich robót. Gdyby nie przykład z góry, czy by na myśl obieszczykom przyjść mogła sprawka podobna? Jeżeli oni pójdą na Sybir, to razem z nimi zesłanym być winien gubernator kowieński za sprawkę w Krożach.

* * *

= *Sprzeniewierzenia oficerów rossyjskich.* — *Russkij Inwalid* podaje często urzędowe wiadomości, zwłaszcza w czasach ostatnich, że oficerzy za przekroczenie pewnych paragrafów kodeksu karnego skazani zostali bądź na utratę rangi i służby; bądź na wieloletni pobyt w odległych okolicach Syberji. Dziennik rossyjski nie ma jednak zwyczaju podawania treści dotyczących paragrafów, aby nie robić « zbytniego » hałasu. Paragrafy te odnoszą się bez wyjątku do oszustwa i t. p. Zasądzeni mają przeważnie rangi niższych oficerów, najczęściej kapitanów; rzadziej zdarzają się sztabowcy. Tem więcej sensacji sprawiło zasądzenie generała - porucznika gwardji kawalerji, niejakiego Tomanowskiego, który za wykroczenia powyżej wymienione, a popełnione w charakterze dowódcy uzupełniającej brygady gwardyjskiej, otrzymał dymisję i utracił wszelkie tytuły i odznaki honorowe. Wraz z nim skazany został jeden z jego podwładnych, rotmistrz Möller, na 1 rok i 4 miesiące twierdzy wraz z utratą rangi i wszelkich do niej przywiązanych praw.

* * *

= *Cudactwo.* — W c. k. starostwie w powiecie Sanockim leży prośba następująca: « Swietne c. k. Starostwo ! Podpisany wnosi do św. c. k. Starostwa prośbę o udzielenie mu ordera, podając powody co następuje: 1. Jestem proboszczem lat 56 a urodziłem się r. 1807. 2. Pełnię urząd dziekana lat 36. 3. Sam wypełniam wszystkie funkcje parafialne. 4. Nigdy żadnej zapomogi z funduszów relig. nie otrzymałem. 5. Koresponduje z Władzami w języku polskim. 6. Nie znam różnicy w narodowości. 7. W domu mówię po polsku. 8. Przyjmuję u siebie polską szlachtę. 9. Mam dwa losy czerwonego krzyża, przeto należę do tego towarzystwa. 10. Klika lat temu dałem forszpan do J. dla wojskowych, za które żadnego wynagrodzenia nie otrzymałem, i wiele innych podałbym powodów. Przeto mam nadzieję, że św. c. k. Starostwo za moje zasługi udzieli order. — K... »

* * *

= *Wesoły urzędnik.* — W Mszanie, stacji kolei żelaznej transwersalnej, miało miejsce ciekawe zajście pomiędzy pilnującym sygnałów i sprzedającym bilety urzędnikiem kolejowym a starostą z Limanowy Hołoszyńskim, który przyjechał na odpust i chciał do domu wracać. Pan starosta, cięty, jak przypuszczać należy, domagał się, ażeby urzędnik służbę dla niego zaniechał; gdy zaś ten z powodu, że pociągi nadchodziły i odchodziły a najmniejsze spóźnienie w sygnałach pociągnąć za sobą mogło wypadek, uczynić tego nie mógł, żandarmów przywołał i arestować go kazał. Ledwie nie ledwie naczelnik stacji zapobiedz zdołał możliwym nieszczęściom. P. starosta zacytował urzędnika przed oblicze swoje w Limanowy. Zawiadomienia o zajściu poszły do dyrekcji ruchu i do ministerstwa komunikacji we Wiedniu. Wogóle władza wykonawcza w Galicji poczyna okazywać się zanadto energiczną.

* * *

= *Fundacja a Biura dobroczynności barona Hirsza.* — Dwóch tych oddzielnych instytucyj znajdujemy tłumaczenie w *Kurj. Lwowskim.* — « Kilka złożyło się przyczyn na to, iż bardzo często mieszają « Fundację Hirszowską » z « Biurem dobroczynności br. Hirsza ». Są to dwie instytucje odrębne. Fundacja Hirszowska, która weszła w życie w r. 1891, istnieje na podstawie statutu przez rząd zatwierdzonego, ma główną siedzibę w Wiedniu, gdyż zarząd jej, kuratorja jest w Wiedniu. Kuratorja mianuje komitety wykonawcze w Krakowie i we Lwowie na zachodnią i wschodnią Galicję i ta sama kuratorja mianuje komitety lokalne w innych miastach Galicji, mianowicie tam gdzie istnieją instytucje fundacyjne. Celem fundacji jest podniesienie szkolnictwa pomiędzy

żydami w kraju, skierowanie żydów do rzemiosła i do rolnictwa. Inaczej ma się rzecz z Biurami dobroczynności, ustanowionymi w Krakowie i we Lwowie. Nie są to przedewszystkiem biura ufundowane, a rozporządzają tylko tymi funduszami, które im br. Hirsch comiesięcznie wprost przesyła. Obydwa te biura są czysto zapomogowe, nie stoją z sobą w żadnych stosunkach, są w zakresie swego działania zupełnie autonomiczne i posiadają organizację taką, jaką sobie każde biuro samo wytworzyło. Nie stoją też te biura w żadnej łączności z fundacją Hirszowską. Tak jak swe fundusze otrzymują od br. Hirscha wprost, tak też jemu bezpośrednio składają co miesiąc rachunek z użycia otrzymanych kwot. W Krakowie, zbiegiem okoliczności, zarząd *biura dobroczynności* spoczywał w rękach kilku członków komitetu wykonawczego *fundacji*, jakoteż również w kilku miastach zachodniej Galicji mężowie zaufania *biura zapomogowego* należeli równocześnie do komitetów lokalnych *fundacji*. Stąd naturalny skutek, iż dwie te instytucje zupełnie odrębne i od siebie niezawisłe identyfikowano. Inaczej rzecz się ma w wschodniej Galicji. Lwowski komitet wykonawczy *fundacji* i lwowskie *biuro zapomogowe* nie stoją z sobą w żadnych stosunkach, mają inne zarządy, odmienną organizację. Komitety lokalne *fundacji* we wschodniej Galicji, mianowane przez kuratorję wiedeńską, nie składają się nigdzie z mężów zaufania *biura zapomogowego* lwowskiego, zwłaszcza że ci mężowie zaufania w poszczególnych miastach wschodniej Galicji nie stanowią nigdzie komitetów, ani żadnej innej organizacji. Dlatego też, omawiając działalność «Fundacji Hirszowskiej», należy odróżnić fundację a biura zapomogowe, gdyż są to w zasadzie dwie instytucje odrębne tak pod względem zakresu działania, autonomji i organizacji, jakoteż pod względem składu ich zarządów. Fundacja jest instytucją stałą, mającą byt zapewniony i organizację stałą statutem przepisaną, biura zapomogowe istnieją zależnie od woli ofiarodawcy br. Hirscha, który je funduszami zasila i nie mają egzystencji zabezpieczonej. Jak nawet donoszą z Krakowa, miał br. Hirsch przed kilku dniami zasystować biuro zapomogowe w Krakowie dla zachodniej Galicji.

* * *

= *Na Skarb Narodowy.* — W *Zgodzie* z d. 27 grudnia r. z. znajdujemy co następuje: «Czytamy w «*Polonii*» baltimorskiej: Smutną wiadomość mamy do udzielenia a mianowicie, że ob. Mączyński, o którego ciężkiej chorobie donosiliśmy w poprzedniej kronice naszej, zakończył życie pełne czynów obywatelskich. Jak żył zawsze dla drogiej swojej ojczyzny, jak poświęcał swe życie na usługi jej w czasach powstania 1863 r., tak i umarł z myślą o swych rodakach, co zadokumentował zapisem, 15stu tysięcy dolarów na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego w Szwajcarji. Bodaj mu lekką była ziemia amerykańska!»

SPRAWY EMIGRACYJNE

W sobotę dnia 6 stycznia r. b. odbyło się walne posiedzenie «*Towarzystwa Pracujących Polaków*» w Paryżu, w brasserie Wüsta, przy ulicy *de l'Arbre-Sec*, 35, na którem odbyły się wybory roczne nowego Zarządu. Stosownie do raportu odczytanego przez członka komisji do sprawdzenia czynności zarządu i kasjera, remanent z lat poprzednich i przychód w roku 1893 wynosił 970 fr. 85 c.; rozchodu było 133 fr. 85 c. Pozostaje zatem w kasie na rok 1894 franków 837. Wybrani zostali na rok bieżący: kasjerem, ob. Gutmayer; sekretarzem, ob. Klimowicz i bibljotekarzem, ob. Burkot. — Nadmienimy, że Towarzystwo to ma swoje zasługi, bo jest jednem z najstarszych w Paryżu; założone bowiem zostało d. 18 grudnia 1864 r. Mamy nadzieję, że jak poprzednio tak i nadal w tym samym kierunku i z korzyścią dla polskich robotników działać będzie.

* * *

Towarzystwo Studentów Polaków «Spójnia» urządza d. 3 lutego r. b. w sali Duprez, (40, rue Condorcet), Przedstawienie Amatorskie wraz z Koncertem, z uprzejmym współudziałem artystek i artystów polskich, na dochód kasy pożyczkowej tegoż T-stwa. Dane będą: «Podejrzana osoba», komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego; — koncert: fortepian, śpiew, deklamacja, chór; — «Stryj przyjechał», komedja w 1 akcie Wł. Koziebrodzkiego. — Szczegółowy program przy wejściu. — Biletów po 2, 5, 10 i 20 fr. dostać można w Tow. «Spójni», 5, rue des Feuillantines i w Administracji *W. P. Słowa*, 3, rue du Four.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

PRZEGLĄDU EMIGRACYJNEGO Nr. 1 wyszedł we Lwowie i zawiera: Słowo od Redakcji; Większa Polska (Kulturny związek wszystkich społeczeństw polskich), nap. W. Ungar; Jeszcze połowiczność, nap. Al. Lisiewicz; Polska kolonizacja zamorska (Głos znakomitego znawcy spraw kolonizacyjnych); Kolonizacja zamorska w północ. Ameryce, nap. Stan. Kłobukowski; Korespondencje (Kurytyba); Wiadomości z Francji, nap. J. Malinowski; Rozmaitości; Zapiski literackie; Odpowiedzi od Redakcji; Odezwa; Od Administracji; Ogłoszenia.

NEKROLOGJA

Marjan Mączyński, uczestnik powstania 63 r., po krótkiej chorobie, zakończył życie d. 12 grudnia 1893 r. w Ameryce północnej. Nieboszczyk służył wiernie Ojczyznie do ostatniej chwili swego życia. Przed śmiercią zrobił zapis w sumie 75.000 fr. na rzecz Skarbu Narodowego w Szwajcarji. Cześć pamięci prawdziwego patrjoty polskiego!

†

Wojciech Rawicz Jasieński, ostatni oficer 5go pułku strzelców konnych wojsk polskich z r. 1831, zmarł w majątku swoim w starostwie grójeckiem pod Warszawą w 84 roku życia.

†

Ks. Ignacy Rakociński, sekularyzowany reformat, sybirak i wygnaniec, zmarł w 65 roku życia w Ciężkowicach.

†

Konstanty Sas Saski, b. major honwedów z wojny węgierskiej 1848/49 roku, zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

Odpowiedzi od Redakcji.

Sz. Ks. M. K. T. w Monachium. — Przesyłka niewłaściwie do nas zaadresowaną została. Przesłaliśmy ją wraz z listem Ks. Dobr. do Paryża, do Pana Rustejki, który, o ile nam się zdaje, jest kasjerem Tstwa Czci i Chleba, w każdym zaś razie za jego pośrednictwem dojdzie przeznaczenia swego.

O, S. A. w Buffalo. — Do nru następującego.

Płk. A. Ch. w Buenos-Ayres. — Do nru następującego.

Ob. R. Z. T. w N. Yorku. — Do nru następnego.

Ob. K. W. w Londynie. — Do nru następnego.

Skarb Narodowy

KASA ZWIĄZKU WYCHODZTWA

SKARBNIK HIP. TCHÓRZEWSKI
4, rue du Marché, Genève.

Towarzystwo polskie w Genewie . . .	fr. 9,50.
Towarzystwo prac. Polaków w Monachium	fr. 5,40.

W Muzeum w Rapperswyl złożono:

Towarzystwo polskie w St-Gallen . . .	fr. 30.
P. Helena Kosterkiewiczowa	złr. 3.

KOMISJA SKARBU POLSKIEGO W PARYŻU

Składki na Skarb w Paryżu.

P. Domański z Liège	fr. 100.
Przysłane z Monachium przez ks. Taraszewskiego, jako składkę p. J. Str. — w 2ch kuponach	fr. 11,51

Pan Skawiński z Bordeaux nadesłał do Administracji «W. P. Słowa»:

Dla Tow. «Bratnia Pomoc» (*) . . .	fr. 10.
» Association des Anciens Eleves . .	fr. 12.
» Związku Wychodźtwa Polskiego .	fr. 6.
Na Skarb Narodowy	fr. 6.
Razem	fr. 34.

(*) Tow. «Bratnia pomoc» już nie egzystuje, sz. Ofiarodawca raczy nas zawiadomić, na jaki cel przeznacza ową sumę.

Skarb Narodowy polski

(Przez Administrację W. P. Słowa).

Otrzymaliśmy od sz. Ziomka naszego A. Molinari, z N. Jersey, (Ameryka) fr. 160, na Skarb Narodowy, którą to sumę złożyliśmy w Komisji Skarbu w Paryżu, z wymienieniem nazwisk jak następnie:

Od Familji pp. Molinarych . . .	fr. 50.
» » » Kotnowskich . .	fr. 25.
» » » Ostrowskich . . .	fr. 25.
i zkolektowane na ten cel:	
Od pp. K. Witkowskiego	fr. 25.
Wi. Czyżyka	fr. 25.
i J. W.	fr. 10.
Razem	fr. 160.

Le gérant-propriétaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.